

Wychodzi raz  
w tygodniu  
na niedzielę.  
Biuro  
Redakcji i Ad-  
ministracji:  
Kraków,  
ul. Sławkowska,  
21 i p.  
Telefon Nr 565.

# PRZYJACIEL LUDU

Adres  
na listy, prze-  
kazy,  
reklamacje itp.:  
„Przyjaciel  
Ludu“  
w Krakowie.

ORGAN POLSKIEGO STRONNICTWA LUDOWEGO.

Redaktor naczelny JAN STAPIŃSKI.

**Kosztuje  
na cały rok:**

w Galicji i całych Austro-Węgrzech . . . . . 4 korony.  
do Królestwa Polskiego i Rosji . . . . . 2 ruble.  
do cesarstwa niemieckiego . . . . . 4 marki.  
do Ameryki, Rumunii, Danji, Anglii, Afryki, Australji 5 koron.  
Numer pojedynczy . . . . . 10 halerzy.

**Należytość płać się  
z góry, rocznie lub  
z półrocznie. z**

Pobieranie „Przyjaciela Ludu“ można rozpocząć każdego czasu i od tego dnia oblicza się należytość.

Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

## Ze Stronnictwa.

Dla ludowców powiatu brzeskiego odbędzie się we wtorek 28 marca 1911 o godzinie 1 w południe w Słotwinie koło Brzeska w domu p. Bętkowskiego poufne zebranie organizacyjne — referent sekretarz PSL. Wąsowicz. Zaproszeń osobnych się nie rozsyła, wydawane będą od rana na miejscu.

Wielicko-podgórski Komitet powiatowy PSL, zbiera się we czwartek 30 marca o godz. 11 w południe w Wieliczce w sali Rady powiatowej celem zatwierdzenia ludowej listy kandydatów do Rady.

Najbliższe zebrania organizacyjne: Ropczyce 3 kwietnia, Bochnia 6 kwietnia.

Posł Stępczyk zwołuje do Ciekłina (pow. Jasło) w kancelarji gminnej zgromadzenie na dzień 26 marca br. (niedziela) na godz 4 popołudniu (po niesporach) dla złożenia sprawozdania poselskiego z czynności swoich w Sejmie krajowym. Przybędą też posłowie Harnek i Madej.

## **Baczność!**

**Niech wszyscy to przeczytają!**

We czwartek dnia 9-go marca b. r. odbyłem szkontrum funduszów Stronnictwa, będących pod opieką Komisji skarbowej, pod przewodnictwem mecenasa Bardla.

O ile tam znalazłem wszystko w porządku, o tyle smutkiem napawa mnie fakt, że się trzem tysiącom prenumeratorów, którzy jeszcze ociągają się z zaplaceniem prenumeraty, musiało wstrzymać wysyłkę „Przyjaciela Ludu“. Nie pomoże ani święcona woda. Ciągłe za darmo gazety dawać nie możemy, bo nas wszystko kosztuje i żaden ucziwy i rozumny chłop za złe nam tego nie weźmie, że „durniczka“ u nas umarła.

Kto nie chce mieć przerwy w wysyłce „Przyjaciela Ludu“, niech zaraz złoży prenumeratę,

choćby na pół roku w kwocie dwóch koron, bo potem gotów tego napróżno żalować.

Jednajcie nowych prenumeratorów! Chłopi polscy, łączcie się! Łączność chłopska tembardziej konieczna, że wszyscy dybią na rozbić chłopstwa!

Stanisław Saczeński,  
skarbnik P. S. L.

## **Los rozbijaczy.**

Obszarnik, który się wylamuje ze solidarności koleżeńskiej z innymi obszarnikami, bywa przez nich wytykany palcem i jako wyrodek omijany. Przy żadnych wyborach głosu mu nie da żaden obszarnik.

Księdza, któryby łamał solidarność księży, omijają przy odpustach i gdzie mogą, to mu odczuć dadzą swoje niezadowolenie, a gdyby działał na szkodę reszty duchowieństwa, to go władza hierarchiczna do odpowiedzialności pociągnie.

Urzędnicy kolegę, któryby nie szanował obowiązków solidarności zawodowej, potrafią tak zbojkotować, że służby robić nie potrafi, aż się podda.

I tak jest we wszystkich stanach. Robotnicy potrafią zmusić robotnika, aby zachowywał jedność w walce o ich byt. A łamistrefków potrafi robotnicy w ostateczności obić, aż się zastosowali do woli ogółu robotniczego.

Wszystkie stany potrafiły w swoich szeregach wyrobić posłuch dla idei solidarności klasowej. Dlatego też wszystkie stany osiągają coraz to większe korzyści.

Tylko stan chłopski żyje w rozbić i dlatego tak trudna jest praca o polepszenie doli chłopskiej. Wszystkie inne stany, od arystokratów począwszy, a na robotnikach skończywszy, korzystają z tego rozbić chłopskiego, zagarniając i korzyści pracy chłopskiej i głosy chłopskie przy

wyborach, a chłop, choćby mogli mieć największy wpływ, ciągle jeszcze mało znaczą.

Dopóki chłop nie wyrobą między sobą tego poczucia solidarności i wspólności interesów, jakie jest w innych stanach, dopóty polityczna praca chłopska będzie przelewaniem z pustego w próżne, nadaremnie.

Dlatego największym szkodnikiem sprawy chłopskiej jest każdy, kto przeszkadza zjednoczeniu chłopów w jedną solidarną armję.

Nie dziwić się ludziom z innych stanów, gdy to robią. Tak im nakazuje interes ich stanu, aby jedność chłopską osłabiać. Ale niema żadnego usprawiedliwienia dla chłop, który to czyni, który nie tylko sam zrywa solidarność chłopską, ale jeszcze pomaga innym stanom chłopów rozdawać i osłabiać. Taki chłop-rozbijacz zasługuje stanowczo na potępienie.

Jeżeli rozbijaczem jest chłop nieuświadomiony, nie mający pojęcia o polityce i sprawach publicznych, to budzi politowanie. Boże, odpuść mu, bo nie wie, co czyni. Takiego brata trzeba oświecać i na drogę prowadzić. Takich jest jeszcze — niestety — bardzo dużo, zwłaszcza takich, co sami nie myślą, tylko się zdają na cudzy rozum.

Ale chłop uświadomiony, wiedzący, jakie zgubne skutki sprowadza na cały stan chłopski brak jedności, a jednak łamiący solidarność i sprowadzający sobie jeszcze pomocników do rozbijania, — taki chłop zasługuje na bezwzględne potępienie, jako szkodnik, działający na zgubę rzeszy chłopskiej. Nad takim rozbijaczem i szkodnikiem nie można mieć litości. Własne sumienie takiego rozbijacza powinno ściagać wszędzie, jako nicponia, który przeszkadza sprawiedliwym dążeniom własnej braci.

Takimi rozbijaczami i szkodnikami są zarówno chłopci najmici wszechpolaków, jak chłopci lizuni stańczykowscy, czy centrowi, jak wreszcie chłopci pomagający socjalistom, bo i tacy się trafiają. Choćby nie wiem jakie argumenty podawali na usprawiedliwienie swego rozbijactwa, to wszystko na nic, bo gdyby byli rzetelnymi ludźmi, toby powinni uznać, że pierwszym obowiązkiem chłopca jest trzymać solidarność z bracią chłopską.

I jak każdy wyrodek, tak i chłop rozbijacz, prędzej czy później za to odpokutować musi. — Okazuje się to dowodnie na Paduchu, Fidlerze, Wiącku i wszystkich innych rozbijaczach. Grzech odszczepieństwa od pnia chłopskiego, mści się na nich. Sumienie ich gryzie, chcą je zagłuszyć, ale się nie udaje, brną coraz dalej.

Zarówno konserwatyści, jak centrowcy, socjaliści i wszechpolacy, chcieliby błędy Paducha i spółki rozbijackiej policzyć chłopom. Potrzeba im dowodu, że chłop płami honor poselski, aby mogli tą bronią wojować przy wyborach przeciw kandydatom chłopskim i ułatwiać innym zwycięstwo. To się nie uda, mości panowie.

Grzechy Paducha i spółki wszechpolskiej nie mogą być policzone na rachunek chłopski. Trzeba ich zapisać na rachunek rozbijaczy, wyrodków chłopskich.

A że się i między chłopami trafiają wyrodki,

w tem nic dziwnego, ani ubliżającego. Wyrodki trafiają się w każdym stanie. Dlatego, jako wyrodki, odlecieli od pnia chłopskiego, od P. S. L.

Winien jest Paduch wyrodek, ale winni są panowie wszechpolacy, że wyrodkowi pomogli do popełnienia grzechów. Obietnicą trafiki w Tarnobrzegu, zwabili wszechpolacy Paducha do siebie. To go mają.

Chłop, który zrywa solidarność chłopską, albo już ma, albo mieć będzie grzechy wyrodka.

*Franciszek Wójcik.*  
poseł chłopski.

## Z Rady państwa.

*Izba poselska.*

Stan rzeczy bardzo niejasny. Zniechęcenie pośród wszystkich posłów ujawnia się silnie. To też groźba prezydenta ministrów bar. Binerta, iż rozwiąże Izbę posłów, jeżeli mu na czas wszystkich zadań nie uchwali, została powitana radośnie. Zbrzydło posłom uchwalanie tylko potrzeb państwowych, a brak czasu i pieniędzy na potrzeby ludowe. Wszyscy posłowie już się przekonali, że baron Binert i jego rządy zmuszają do skompromitowania parlamentu ludowego. Rząd nie tylko nie pomaga, ale raczej przeszkadza pracy parlamentarnej. Posłowie chcą nowych wyborów, aby przez głosowanie wszystkie narody austriackie dały temu wyraz, iż rozumią tę szkodliwą politykę ministra Binerta.

W komisjach poselskich przygotowano dużo różnych i ważnych zmian złych ustaw, ale przedstawiciele rządu wszystko hamują. Parlament, zamiast uchylać dobre nowe prawa, tonie w powodzi długich mów, gdyż przewodnictwo będące w ręku figury rządowej Pattaja temu sprzyja.

Przez cztery posiedzenia pełne, a więc blisko półtora tygodnia radzono nad różnemi wezwaniami rolników do rządu, aby pomógł do poprawy pastwisk, aby przyspieszał komasację gruntów, aby rzeki regulowano szybciej i lepiej, aby meljoracje rolnicze więcej popierał. Rezolucje te uchwalono, ale nie będzie z nich pożytku, bo ich rząd nie wykona, skoro wie, że większość posłów nie za to rządowi nie powie, ani nie zrobi.

Następnie uchwalono ustawę, znoszącą patent cesarski o agenturach prawniczych. Adwokatów jest już za dużo i trzeba by koniecznie liczbę ich ograniczyć, więc po co jeszcze agentów prawniczych. To dobra ustawa, ale dla Galicji bez znaczenia, bo u nas na cały kraj było tylko coś trzy takie agencje.

Potem przez dwa dni odbywało się pierwsze czytanie ustawy o kontyngencie rekrutów na r. 1911. Liczba rekrutów ta sama, co na r. 1910.

Dnia 22 bm. rozpoczęło się pierwsze czytanie prowizoryum budżetowego na czas od 1 kwietnia do 30 czerwca br. Budżetu jeszcze nie uchwaliła komisja, więc po raz drugi lata rząd przez prowizorjum.

Równocześnie z prowizorjum budżetowym ma być uchwalona pożyczka 76 milionów k. jako

pierwsza rata na nowe wydatki wojskowe, uchwalone w delegacjach tegorocznych. Nawet posłom niemieckim popierającym rząd obrzydło to ciągle zaciąganie pożyczek, tem więcej, iż węgiel obliczeń ich ma rząd jeszcze znaczne zapasy kasowe, ale nie chce się przyznać. Poseł Roller zażądał, aby minister skarbu pozwolił posłom wglądać w rachunki kasowe.

Już ten lekki opór posłów rozgniewał prezydenta ministrów, tak, że znów pogroził rozwiązaniem parlamentu, a przez to jeszcze większe sprawił zamieszanie. Być może, iż się jeszcze rządowi uda przebrnąć przez te trudności. Do świąt wielkanocnych miałby parlament uchwalić: 1) kontyngent rekruta w drugim i trzecim czytaniu, 2) prowizorium i pożyczkę w pierwszym, drugim i trzecim czytaniu, tudzież ustawę bankową w drugim i trzecim czytaniu.

#### *Koło polskie.*

Wszecpolacy tak zbrzydli wszystkim innym posłom przychodzenie na posiedzenia Koła polskiego, iż są stale przerażające pustki. Nie tylko na ludowców, ale na wszystkich posłów polskich, którzy nie chcą iść ślepo za zgubną polityką wszechpolską, ponieważ gazety wszechpolskie w sposób nieznośny. A każde przemówienie posła w Kole polskiem, które nie odpowiada wszechpolakom, tak znicują i poprzekręcają posłowie wszechpolscy, iż się posłom do tego nieprzyzwyczajony nawet mówić nie chce. Komentarami w tej »robocie« wszechpolskiej bywają zwykle p. Ptaś i Stojalowski.

Zwłaszcza od czasu, jak ministrem został Głabiński, chcieliby wszechpolacy, aby Koło polskie zaprzestało wszelkich żądań, bo nuży ich minister się przewrócił! Skoro na posiedzeniu Koła 21 b. m. poseł Stapiński imieniem ludowców postawił wniosek, aby żądać: a) z 233 milionów koron na budowę kolei, dla Galicji tylko 20 procent, b) wstawienia do budżetu państwowego na rok 1912 dziesięciu milionów koron na budowę kanału w Galicji, a dla poparcia tych żądań, aby powiedzieć ministrom, iż w przeciwnym razie nie będzie Koło głosować za nową pożyczką, to zaraz p. Ptaś nazwał te żądania p. Stapińskiego »kręctwem«, głupotą i t. p. A p. Stojalowski w sposób jemu właściwy począł się miotać na p. Stapińskiego i ludowców. Minister Głabiński powiada, że Koło nie powinno niczego żądać, tylko co najwyżej prosić. Poseł Biały odpowiedział ka. Stojalowskiemu, iż zarzuty jego przeciw p. Stapińskiemu i ludowcom są nieprawdziwe.

I wniosek p. Stapińskiego upadł. Głosowali za nim tylko ludowcy. Ale i wniosek p. Bilińskiego, polecający prezydium Koła, aby zaraz oznajmiło p. Binertowi, iż Koło będzie głosować bezwarunkowo za prowizorium i pożyczką, ale że domaga się od rządu, aby żądania Koła w spra-

wie budowy kolei były uwzględnione, nawet ten wniosek nie dogadzał ministrowi Głabińskiemu i dopiero po długich targach zgodził się na ten wniosek. Koło obraduje dużo i długo, ale obrady jego w takich stosunkach nie mają prawie żadnej wartości, bo rząd się nie ogląda, skoro wie, że Koło i tak będzie za rządem głosować. Tylko ludowcy zapowiedzieli, że tak postępującemu rządowi głosów swoich nie oddadzą.

Wszecpolacy, aby odwrócić uwagę od ich ministra, starają się zabawiać Koło atakami na namiestnika Bobrzyńskiego. Teraz, ich zdaniem, wszystkim winien Bobrzyński, a ich minister Głabiński, to niewinny baranek. Ale gdyby tak Głabińskiego zrobić namiestnikiem, to już dziś wszyscy — oprócz wszechpolaków — wiedzą, że dopieroby zakwitła polityka służalstwa i zaprzeczania interesów krajowych.

Na posiedzeniu Koła 21 bm. toczyła się też rozprawa nad żądaniami szkolnemi Galicji. P. Stapiński w imieniu klubu ludowców zarządził, aby otwarto gimnazja w Stryżowie, Kolbuszowej, Pilźnie, Brzesku, Dąbrowej, Limanowej i Chrzanowie. Poparł p. Bojko potrzebę gimnazjum w Dąbrowej, p. Biały upaństwowienie gimnazjum w Horodence, p. Szajer gimnazjum w Kolbuszowej.

Dnia 17 bm. wykluczyło Koło posła Paducha ze swego grona. Wszecpolacy jeszcze go bronili. Komisja dla nietykalności poselskiej uchwaliła wydać Paducha za zbrodnię oszustwa, popełnioną na szkodę chłopu z jego wsi. W sądzie gło-goskim jest znów inna sprawa Paducha o sprzeniewierzenie. Ale wszechpolakom jeszcze żal takiej perełki.

Ludowcy nie byli przy głosowaniu za wykluczeniem Paducha, aby nie powiedziano, że oni uchwałę przeforsowali.

#### *Klub ludowców.*

Posiedzenia Klubu ludowców odbywają się codziennie. Na ostatnich posiedzeniach zestawiono rejestr spraw najpilniejszych, któreby należało przeprowadzić. Poszczególne sprawy poprzydzielano posłom do pilnowania. O tem na drugi raz.

Jedność w klubie zupełna, choć wyszło na jaw, że wszechpolacy różnemi drogami usiłowali wprowadzić do naszego klubu zamieszanie.

W tym tygodniu 21 i 22 bm. brakowało w Wiedniu z naszych posłów: Bomby, (był na zgromadzeniach) Mleccki, (ma wybory w gminie) Krempy, (chory) Potoczka, (chory) ka. Zygulińskiego (chory). *Józef Jachowicz, sekretarz klubu.*

Te same telegramy donoszą również, że sytuacja w Izbie posłów nagle się pogorszyła. Sądząc z pozorów, wszystko zmierza do rozwiązania Izby.

**Polecamy gorąco naszym rodakom  
kolińską domieszkę do kawy.**

## Wiadomości polityczne.

O gnębieniu polskości w Poznańskiem, mówili dwaj posłowie polscy w Sejmie pruskim i w parlamencie niemieckim: Styczyński i Czarliński, podnosząc, że przez zniesienie nauki języka polskiego w tamtejszych gimnazjach, chcą Niemcy zmusić Polaków do wyzbycia się swej narodowości. — Przy ostatnim spisie ludności, w grudniu 1910 r., używano wszelkich sztuczek, aby wynik był niepomyślny dla Polaków i za Niemców liczoneo ludzi, którzy ani słowa nie umieją po niemiecku.

Zatwierdzenie gwałtu na naródzie polskim. Komisja Dumy rosyjskiej uchwaliła pierwszą część projektu ustawy o wyłączeniu osobnej gubernji obelmskiej z Królestwa Polskiego. Polscy posłowie założyli jeszcze raz protest przeciw temu — naturalnie bezskuteczny.

Zmiana ministerstwa nastąpiła w Rosji. Prezes ministrów Stołypin poszedł w odставку dlatego, że chciał przerwować projekt ziemstw na szkodę Polaków włożony. Projekt ten w »Radzie państwa« upadł 92 głosami przeciw 68. Po Stołypinie zostanie prezesem ministrów prawdopodobnie Kokowcew.

Rosja i Chiny mało nie rozpoczęły ze sobą wojny o prawa handlowe w Mongolji. Wojska już były na granicy. Ostatnie jednak wiadomości donoszą, że Chiny ustąpiły i Rosja sprawę wygrała.

Kto zjednywa stałego prenumeratora dla „Przyjaciela Ludu“, ten zdobywa koronę rocznie dla skarbu ludowego.

## Wykluczenie ks. Szpondra.

Ostatnie czasy zaczynają coraz bardziej odgrywać niecne sprawy tych, co — mniąc się »prawdziwymi obrońcami« ludu — w rzeczywistości ze sprawy ludowej uczynili dla siebie targowicę. Oto niedawno odbył się w Krakowie proces ks. Szpondra z p. Okołowiczem, w czasie którego powychodziły takie różne sprawy ks. Szpondra, że Klub centrum, pod przewodnictwem posła Kozłowskiego pozostający, wykluczył go ze swego grona.

W dalszym ciągu ma go wykluczyć i Koło polskie, to też ks. Szponder podobno zabiega u różnych wpływowych osób, by temu przeszkodzić. — Koło polskie oddało zbadanie całej tej sprawy osobnej Komisji, z poleceniem jak najszybszego ukończenia tego śledztwa.

Daremne więc te starania, albowiem wszyscy posłowie, nawet posłowie księża są za wykluczeniem ks. Szpondra z Koła polskiego.

Tak kończą członkowie tych stronnictw, co na nas ludowców tyle szczerkają. To też lud z tego najlepiej widzi, ile warte te szczerkania i w którym stronnictwie ma prawdziwych zastępców swoich interesów.

## Zgromadzenia protestujące przeciw przekupstwu Paducha.

Powiatowy Komitet PSL w Rzeszowie zwołał na dzień 17 marca br. do sali »Sokoła« publiczne zgromadzenie wyborców z Rzeszowskiego w sprawie przekupstwa posła Paducha i tow. O godz. 11 przed południem sala Sokoła zapełniła się wyborcami ze wszystkich zakątków powiatu. Było też kilku wszechpolaków w charakterze szpicliów swego stronnictwa, bo pozatem nieby innego nie mogli robić.

Obrady zagał p. Antoni Smagała, włościanin ze Trzciany, witając zebranych wyborców, posła Bombę i hrabiego Wodzickiego ze Słociny, który chciał się widocznie przysłuchać jakto obradują ludowcy.

Do prezydjum zgromadzenia weszli jako przewodniczący poseł Bomba, jako zastępca p. Wiśniowski ze Staromieścia, sekretarzem wybrano p. Sikorę, wójta z Niechobrza, zastępcą sekretarza p. Skrzypka, wójta ze Świlczy.

Pierwszy punkt porządku dziennego »O polityce ludowej« referował p. Antoni Szmigiel z Rzeszowa. Sprawozdanie z działalności Klubu ludowego w parlamencie omówił szczegółowo poseł Bomba, poczem p. Antoni Smagała przystąpił do sprawy Paducha i z gazetami, z fotografiami listów Paducha w ręku przedstawił nam tego sprzedawczyka żydowsko-wszechpolskiego.

Zawrzało z oburzenia całe zgromadzenie, i pełno było okrzyków przeciw Paduchowi. W dyskusji przemawiali pp. przewodniczący Komitetu powiatowego PSL. Wietchy ze Staromieścia, zastępca posła Baran z Przybyszówki, Wiśniowski ze Staromieścia, Biały z Przybyszówki, Józef Filipowski z Kolbuszowskiego, Skrzypek ze Świlczy, Lew Jan z Ruskiej wsi, Michał Paweł z Rudny, członek Wydziału Rady Naczelnej Tepper, poseł Bomba i Szmigiel — wszyscy w jednym duchu, potępiając Paducha i Szajera. Poseł Bomba wyraźnie zapytywał, czy kto z przeciwnego obozu nie zechce wziąć Paducha w obronę, ale nie znalazł się ani jeden odważny, choć byli i wszechpolacy na sali. Obrady trwały przeszło 4 godziny bo od 11-ej przed południem do 3-ciej po południu. Ostatecznie wiec uchwalił jednogłośnie co do tej sprawy:

»Wzywamy Paducha, który mimo zaproszeń listowych i telegraficznych na zgromadzenie wyborców się nie zjawił, do złożenia mandatu poselskiego, ponieważ swym nikczemnym i karygodnym postępowaniem sprzeniewierzył się naszemu zaufaniu i przyniósł nam wyborcom i całemu społeczeństwu wstyd i hańbę.

Zgromadzeni potępiamy machinacje Paducha z wszechpolakami, za co go z Klubu Ludowego wykluczono i przy wyrabianiu koncesji szynkarskich! Wzywamy go tedy stanowczo do natychmiastowego złożenia mandatu i z goryczą i żalem wspominamy tę chwilę, kiedyśmy za nim głosowali.

Wyrażamy Paduchowi najgłębsze oburzenie za jego podłe odezwanie się na posiedzeniu Koła polskiego do wiceprezesa Koła polskiego p. Jana Stapińskiego — natomiast prezesowi Stapińskiemu wyrażamy pełne wotum zaufania.

Następnie uchwalono rezolucję, postawioną przez p. Skrzypka:

»Posłowi Szajerowi wyrażamy wotum nieufności i pogardę, ponieważ jego zachowanie się i w życiu politycznym i prywatnym bezczęści mandat poselski, jakiśmy w jego ręce oddali.

Prosimy Wysoki Rząd, aby raczył uchylić Szajerowi koncesję na biuro pośrednictwa pracy, wykonywaną w Rzeszowie przez żyda, ponieważ robotnicy ustawicznie skarżą się na to biuro, o czym świadczą częste doniesienia do c. k. Starostwa w Rzeszowie.

Prócz tego uchwalono rezolucję za 4-przymiotnikiem prawem wyborem do Sejmu, za wykonaniem ustawy kanalowej z roku 1901, przeciw rządowemu projektowi ubezpieczenia na starość, przeciw dalszemu mnożeniu liczby szynków, a za zamykaniem szynków w niedzielę i święta, wreszcie żądanie o przyspieszenie budowy kolei Rzeszów-Kolbuszowa itd.

Posel Wasung usprawiedliwił swą nieobecność telegraficznie — a już po zgromadzeniu doszła do rąk p. Barana depesza od Paducha z Wiednia, gdzie donosi, że na to zebranie przybyć nie mógł z powodu braku czasu, a że sam urządzi wkrótce zgromadzenie pod gołym niebem. Oby tylko nie pod księżycem.

## Napluli mu w twarz!

Zapowiedziany przez rzeszowski powiatowy Komitet PSL. wiec wyborców w sprawie przekupstw posła Paducha odbył się 21 marca w sali »Sokoła« w Kolbuszowie przy licznych udziale włościan z całego powiatu kolbuszowskiego i miejscowej inteligencji, która gremialnie przyszła przysłuchać się porachunkom wyborców ze swym przedawczykiem posłem. Wiec zagaił zastępca posła p. Baran Jędrzej z Przybyszówki. Przewodniczącym wybrany został wójt z Trzęsówki ludowiec, zastępcą wójt z Porąb kupieńskich p. Białek, sekretarzem p. Jan Róg z Przyłęka.

Paduch zjawił się z agitatorami wszechpolskimi w rodzaju Miotlarza, przepędzonego ze Strzyżówkiego i Tarnobrzeskiego obecnie współpracownika »Wienca-Pszczółki« i z kupą opojonych, a niewinnych, chłopów, przygotowanych do rozbicia wiecu. Do tego też od samego początku obrad dążył Paduch ze swoją najętą czeredą, nie mając innej obrony na swoje usprawiedliwienie.

Ale się Paduchowi nie ze wszystkim powiodło, bo w czasie świetnego przemówienia p.

Antoniego Szmigła z Rzeszowskiego wszyscy wyborcy przez podniesienie rąk oświadczyli Paduchowi potępienie za jego szachrajstwo — na zapytanie zaś p. Szmigła kto jest za Paduchem, nie podniosła się ani jedna ręka. Usiłował przemawiać i bronić Paducha ów Miotlarz (Matłos), ale że pluł bzdurstwa niedorzeczne, przewodniczący na życzenie ogółu głos mu odebrał.

Wtedy banda wszechpolska wściekła się po prostu ze złości i postanowiła za każdą cenę wiec rozbić, co się im ostatecznie udało, bo komisarz z powodu bydlęcego zachowania się różnych Miotlarzów musiał zgromadzenie rozwiązać.

Zabierali głos liczni mówcy włościańscy jak pp. Smagała z Trzciany, Baran i Biały z Przybyszówki, Róg z Przyłęka i Jarosz z Kupna. Wszyscy w ostrych słowach z najwyższym oburzeniem wypowiadali potępienie Paduchowi, który śmiejąc się, jak półwarjata, nie nie odpowiadał na zarzuty, ale ciskał się na prezesa Stapińskiego.

W końcu skoro Paduch oświadczył, że z końcem kwietnia urządzi wiec dla usprawiedliwienia się, bo teraz nie może nic mówić, gdyż sprawa jest w sądzie, a nie wszystko jest prawdą (?) co mu zarzucają — wyborcy ostensacyjnie piuli mu w oczy i odwracali się do niego plecami.

Po rozwiązaniu zgromadzenia prowokował agitatorzy wszechpolscy chłódów do bicia p. Szmigła, ale chłopci więcej mają rozumu jak wszechpolscy agitatorowie.

Z wielu stron prosili wyborcy o urządzenie u nich zgromadzeń, bo od Paducha niczego spodziewać się nie chcą.

## Niezwyczajne chrzciny u Paducha

odbyły się u Paducha w niedzielę 19 bm.

P. Baran z Przybyszówki (ludowiec, zastępca posła) otrzymał w sobotę 18 bm. od Paducha list tej treści:

*Drogi Bracie: za praszamy was na uczie która si obędzie pochrzcie dnia 19/III oczekujemy waszego przyjazdu żadnych wymówek nie przyjmujemy z głębokim szacunkiem*

*F. A. Paduchy*

*Konie czekają na was w chmielowie przystacji kolejowej o 7 rano dnia 19/III 911.*

*Antoni Paduch,  
chłop poseł.*

P. Baran na te chrzciny pojechał. Koni na stacji naturalnie nie było, ale p. Baran sobie najął furmankę i pojechał do Brzostowej Góry. Gospodarstwo Paduchowe całkiem inny przedstawia widok, jak przed jego poselstwem. W domu podłogi, kanapy, lustra, strzelby (zapewne te z Wiednia). Każdego przybywającego gościa wita Paduch salwami strzałów ze strzelby. Chrzciny to nie lada, bo Paduch chrzci naraz dwóch chłopów bliźniaków, więc Paduchy nie wyginą. Na tę uroczystość przybrał się Paduch w sukmanę, przepasał przez ramię czerwoną szarfę z różno-

**Zaprenumerujemy**

każdemu na cały rok „Przyjaciela Ludu“ kto chcąc jechać w jakikolwiek zamorski kraj uda się po przewóz do nas, do generalnej chrześcijańskiej agencji „Ojczyzna“ Rotterdam Postbox 664 Holland

kolorowemi kokardami (nie wiedzieć na jaką pamiątkę?!)

Najciekawsze, że kumuje Paduchowi Wiącek, wszechpolski poseł, razem z innymi kumami, których jest coś za cztery pary.

Jak się zachowuje Paduch wobec wynurzeń p. Barana? — Skoro pan Baran pokazał Paduchowi dzienniki, w których było wydrukowane sprawozdanie z wiecu wyborców w Rzeszowie — i rezolucję, wzywającą Paducha do złożenia mandatu, Paduch po przeczytaniu nic nie odpowiedział, tylko się śmiał i mówił, że wszystko dobrze będzie. Gdy mu p. Baran zwrócił uwagę, dlaczego on swem postępowaniem plami chłopów — nie odpowiedział, tylko się śmiał. Gdy mu pan Baran powiedział, że powinien dla uspokojenia wyborców złożyć mandat — śmiał się i przyobiecał p. Baranowi, że na rok mu »ustąpi miejsca«. Paduch całem swem zachowaniem robił wrażenie półwarjata, nie robiącego sobie nic ze wszystkiego, co zaszło. Wobec nieświadomych chłopów zachowuje się on, jakby nic o niczem nie wiedział. Na wezwanie p. Barana, aby się stawił na wiec wyborców do Kolbuszowy, nie odpowiedział, tylko Wiącek namawiał go, aby na wiecu się zjawiał.

Wiącek o całej tej aferze wypowiedział się przed p. Baranem w ten sposób: wziął głupi (to znaczy Paduch) dziada (Dembińskiego, swego byłego sekretarza), chował go przez cztery miesiące i narobił se bigosu, żeby był sam Paduch robił, toby był nikt o niczem nie wiedział. W końcu prosił Wiącek p. Barana, żeby ratować Paducha, »jak możecie, to go ratujcie«.

Na chrzcinach był również ks. Okoń wikary. Chrzcziny były huczne i sute. Paduch wysłał zaproszenia do wielu wybitnych ludowców w Kolbuszowie, ale ci nie przyszli.

## Wizerunek posła Fidlera.

Ponieważ wszechpolacy szeroko trąbią o nieskazitelnej uczciwości Fidlera, a pan Ptaś na Kole szeroko rozprawiał o »prawości, czystości i dzielności jego charakteru« — nie od rzeczy będzie przytoczyć, co w okresie przedwyborczym wydrukował o Fidlerze były poseł Milan, z tej samej wsi pochodzący i za co wcale nie został przez Fidlera zaskarżony.

W »Przyjacielu ludu« z 12 maja 1907 (Nr 20, str. 8) dosłownie czytamy:

»Przypominam sobie, jak to było przy zakupie lasu od p. Paźniaka, wziąłeś barasznę, jako naczelnik gminy, traktujący sprawę i mnie z tego udzieliłeś, abym stulił głowę. Prawda, że z rąk śp. Franka nie chciałem wzięść, ale z twoich, które przyrzeczenie w c. k. starostwie na sprawiedliwość składały, to wzięłem. A czy sprawa sprzedaży terenów naftowych na Głębokiem w gminnym lesie dla ciebie jest czystą? Oj Bartuś, Bartuś! choćbyś takie trzy żony wielkiej mądrości i pracy miał jak masz, to z sześciu morgów gruntu nie możnaby takiego życia prowadzić, dbać o propinację, aby

nie zbankrutowała, objechać Rzym, Szwajcarię i Wiedeń, to może każdemu otworzyć oczy.

»Niema się czem prezentować, »Zdrada narodowa« i tak ładnie pisze o tobie (kiepski nabytek). Czy jeszcze twoi zaufani dalej będą się wyrażać o twojej uczciwości, czy jeszcze dalej będą mnie napastować za ciebie? Czy ty jeszcze masz śmiałość patrzeć ludziom w oczy, dobijając się o chłopskie mandaty i brać go w nieczyste ręce?«

## Kto to? (zagadka polityczna)

Za szpadeczką pirożek, kabacik L.. bączek,  
Z lewka, nader srogiego, zrobił się... zajączek!  
Dawniej był profesorem, wlewał w głowę... olej,  
Potem kołem wykręcał, aż nań przyszła... kolej,  
Lecz się niecieszesz zanadto, mój kochany panie!  
Pojedziesz — a kółeczko i kolej zostanie.

## Chłopskie „bogactwo“.

Bardzo dobrze utrafił Wojciech Sułocha z tym wozem, na który chłopu się nawaliło tyle ciężarów. Umyśliłem sobie tedy dopisać jeszcze do tego, jakie to są nasze chłopskie »bogactwa«. Boże odpuść!

Wszyscy mówią: nie ma, jak chłopu, on spi, a na polu mu rośnie. A tymczasem przychodzi wiosna, to aż głowa boli, trzeba coś siać i sadzić, ale co? Kiedy owsa nie ma, bo się w jesieni go wyprzedało. Powie niejeden: na coś wyprzedał? — A tu trzeba zapłacić podatek, robotnika konnego, to węgla kupić, buty, dzieciom jakie odzienie, więc musisz sprzedać. A choć czy to wystarczy? — Przenigdy! Trzeba se pożyczyć ze 100 koron jeszcze.

Uchowasz jakiego prosiaka, to ci nie wolno na jarmark zawieść, bo jakieś choroby panowie powymyślali; koło nas nijakiej choroby nie było, a przecież żyjemy na wsi, tobym słyszał albo widział, a były jarmarki pozamykane, prosiak ostatek ziemniaków wyjada, co tu począć, trzeba kupić, bo sadić przecież coś trzeba.

I przyjdzie wnet lato, jak się co urodzi, chwala Panu Bogu, to znów trzeba jak najprędzej sprzedawać, bo znów trzeba na gwałt pieniędzy. Jak to panowie mówią: chłop wszystko ma, wszystko sprzedaje, a my musimy kupować; a przecież nic nie znaczy kupować, jak tylko są pieniądze.

Przytoczę tu choćby jeden chłopski produkt, jak się go sprzedaje, na przykład weźmy nabiał. Doisz krowy, ale nabiału się nie używa, musisz go sprzedać, bo za coś kupi kobieta soli, nafty, jakiej omasty, patyczków, nici, mąki, krowie do sieczki pomaścić i tym podobnych rzeczy. Idzie kobieta do miasta z tym nabiałem, musi wczas rano wstać, krowę podoić, mleko nastroić i dalej w drogę, a tej drogi jest blisko 4 kilometry, czy deszcz, czy zima musi iść, nieraz po kolana śniegiem, aż zajdzie do miasta. Tu trzeba stać 2, 3, nieraz i 4 godziny, zanim sprzeda, ale nie zawsze sprzeda, a tu przychodzą pańskie kuchary i oglądają

mleko; to siwe, to takie, to owakie, takiego państwo jeść nie chce — idą od jednej kobiety do drugiej, i chcą to mleko za bezcen kupić. Więc ta kobieta co ma robić, musi nieraz za bezcen to mleko sprzedać, ale nieraz nie sprzeda, ino tyle, co się nachodzi, namarznie i czas straci, a do domu nie przyniesie najpotrzebniejszych rzeczy, trzeba jeść bez soli. A tu dzieci by wypily mleko, ale go matka nie da, bo idzie z niem znów na drugi dzień. Przyjdzie matka z miasta do domu, połóży koszyk z garczkami, z blachówką, to dzieci obtoczą wkoło, wycedzają, popłukują wodą i piją, jakby miód. A człowiek, jak na to patrzy, to aż mu łzy z oczu lecą. Tak się dzieje z każdym produktem chłopskim, jak się go sprzedaje.

Chłopu się rodzi raz tylko na rok, a panom się rodzi w każdy miesiąc, bo fasują każdy miesiąc pensje i to piękne — chłop na rok nie ma tyle dochodu, co pan bierze na miesiąc z najniższej sfery, a co dopiero mówić o wysokich urzędnikach różnej kategorii. Pan sobie zbierze na pierwszego talary, jakby uchował woły, na nim się nie odbije nieurodzaj, onemu nie zgnije w polu zboże, onemu grad nie zbije, onemu myszy szkody nie robią, on pracuje dziennie tylko parę godzin, a chłop pracuje, jak koń bez przestanku. Panu, co się zabaczy, to ma, je i pije, popuszcza pasa, a brzuch mu rośnie. Szanowni Bracia-włościanie osądźcie sami, czy źle piszę?

Jak to panowie i niektórzy księża jadą na naszą gazetkę i na nasz program, a przecież Pan Bóg dał człowiekowi rozum, aby tym rozumem zdobywał, dążył do lepszosci. Na mój lichy rozum ja tak uważam, że polityka nie ma nic przeciw wierze świętej, ludowcem można być dobrym, a i chrześcijaninem-katolikiem też dobrym.

Szanowni Bracia-włościanie, musimy dążyć do lepszosci, musimy czytać gazetki, bo się tem człowiek wyrabia, musimy z jednej strony Pana Boga prosić, a z drugiej strony się uczyć, dobrobyt musimy sami sobie zdobywać, jak wieczny, tak i doczesny, a na nikogo się nie opuszczać. Bracia-włościanie, czytajcie nasze gazetki i pouczajcie jeden drugiego, czy sąsiada, czy kolegę, aby rosła siła czem raz to większa. Ta gazetka, ten papier, nie wiele wart, ale ta nauka, co się w niej zawiera, tysiące warta, i nie żałujcie tych 4 koron na prenumeratę, bo ja wiem, że i czasem niema tych 4 koron skąd wziąć, ale trzeba gdzieindziej uszczuplić, a dać tam, gdzie się stokrotnie odplaci, bo gdzieindziej więcej przyjdzie wydać, jak człowiek nie ma oświaty.

Bracia-włościanie, proszę Was, róbceie zgromadzenia, gdzie tylko możecie, bo się tem lud bardzo oświeca, przecież na marne ta nauka nie idzie, bo mamy już dużo chłopów dzielnych — jak to mówią, najtrudniejszy początek, a dalej jakoś pójdzie. Chwała Panu Bogu mamy już dobry początek, ino dalej do pracy, tylko wspólnymi siłami, bo jednostka to prędko się złamie, ale jak

się połączymy w większą ilość, to nie potrafi nas nikt przelamać, a przy pomocy Bożej doczekamy się lepszych czasów.

Szanowni Bracia-włościanie, proszę was, piszcie do gazetki, co tylko wiecie i jaka was bieda gniecie, jakie ponosicie ciężary i kto się z wami obchodzi nienależycie. Niech się świat dowiaduje, jakie to chłopskie życie, bo panowie mówią, że chłopu dobrze, bo siedzi cicho — a tymczasem inne stany wciąż wołają o podwyższenie pensji, o poprawę bytu. Więc Bracia-chłopi, nie uważajcie, żeście są niektórzy niedobrze zdolnymi do pisania i nie zrażajcie się tem, ino piszcie. Niejedenby napisał coś i to dobrze, ale mu jakoś się nie chce, jakoś tak ciężko, i niejeden mówi: niech sobie tam piszą, ja się tem nie bawię. Trzeba dołożyć chęci i pisać, bo jakby każdy tak mówił, to coby było, i przez to upadamy bardzo. Pisać, jak umiecie i co tylko wiecie, przecież to jest chłopska gazetka, to niech będzie w niej chłopskie pismo, choćby było niecałkiem dostateczne, to sobie wybaczmy, bośmy sami chłopi-włościanie, bośmy są jakby bracia.

*Wawrzyniec Świętek.*

## Obrazek ze wsi.

Czemuś głupi? Bom biedny. Czemuś biedny? Boś głupi.

Czy może co mieć głupi?

Po części to przyznają, a po części nie przyznają, a rzecz tak się przedstawia:

Z żelaznem zdrowiem goły parobek ożenił się ze słabą sierotą, która po ojcu odziedziczyła 4 morgi gruntu. Poszła chętnie za niego, bo był to chłopak choć goły, ale przybrany ładnie i jak to mówią, ehący na świecie z Bogiem i ludźmi żyć, a skąd wziąć, to wziąć, aby tylko mieć za co w karczmie z ludźmi pohulać...

Zostawszy gospodarzem na żoninym gruncie, przestał hulać, a podobno sprzedał i fajkę na długim cybuchu i nie palił żadnego tytoniu. A jak zaczął głową i rękami pracować, w dzień i w noc przez siódme szparować, macać kury, żonie krupy i ziemniaki do garnka rachować, dobrem słowem i batogiem do sprawowania dzieci i żonę przyuczać, a jak ci zaczął nad podziw ludzki ze czterech morgów zboże, kartofle, a od jednej krowiny masło i ser na przednowku sprzedawać, chleb do lasu i z lasu na powrót wozić, tak ci po 20 latach tych nędznych operacji znalazła się stówka w nie jego chałupie. Liczył, widziałem, na ławce z izby wyniesionej na podwórze. A jak przyszło mu z kim do kłótni, do której był specjalistą, to pierwsze jego słowa były: a ty dziadu: a masz ty tak stówkę w kieszeni, jak ja!... bo mnie Pan Jezus daje, a tobie nie da, boś nie godzien. Usiadł też w kościele w ławkach na przedzie, obok zamkniętych gospodarzy, jak gdyby chciał powie-

**Użyjcie,** jeżeli jesteście zakatarzeni, zachrypnięci, zaflęgnięci i ciężko oddechacie, fluidu Feller'a z marką „Elsa-fluid“! — My się sami przekonaliśmy o jego skutku leczniczym, uspakajającym kaszel, orzeźwiający, przy bólu piersi, szty etc. — Próbną tuzin 5 koron, dwa tuziny 8 koron 60 hal. franc. Wytwórcą jest tylko aptekarz F. V. Feller w Stubiów, Elsaplatt, Nr 163, Krocja.

dzieć: »gałganyście wy wszystkie; ja żebym miał tyle gruntu, co wy macie, tobym miał tysiące!...

Ale stówka, choć i to pieniądze, to mało dla głupiego... Bo jednej pięknej jesieni uleciała z kieszoni, jak ten dziki ptak skrzydlaty, kiedy naszły na dom swaty; trza było córkę wydać i syna ożenić. Pili, hulali dobrzy ludzie i ogryzali i tak już suchego gospodarza.

Uważał na to wszystko z boku drugi chłop, który nie umiał tak szparować, ale umiał czytać i coś trochę pisać, i czytał wszystko, co mu w rękę wpadło, a nawet gazeta mu przychodziła, a wrogi jego nie mogli go przezwąć ani pijakiem ani złodziejem, to go przezywali »głupim«. I widział »głupic«, jak u owego mądrego dzieci żywią się poza ściany kradzionymi rzeczami, a żona słaba, blada, zimna, bez krwi, wysiadywała w lecie pod ścianą do słońca, a w zimie na piecu i czekała aż mąż przyjdzie z pola, z lasu i da rozkaz do jedzenia. Bo nie wolno było jeść osobno, tylko zawdy razem. To też dobra żona, nie chcąc narażać się na baty, wolała już siedzieć i leżeć, jak zjeść coś lepszego w swoim domu i pójść do roboty. No i któżby się spodziewał, że na dwa tygodnie przed nowym rokiem legła na prawdę i zażądała księdza. Ksiądz przyjechał i natrącił, że kobieta młoda, mogłaby żyć, poślijcie po doktora. To chora oświadczyła, że nie chce doktora i nie chce żyć na świecie. I skruszony gospodarz oświadczył, że sprawi jej piękny pogrzeb, że będzie ksiądz po nią w domu. Uśmiechnął się do brodziej, gdy to usłyszał, że są tak poczciwe dusze, co garną się do nieba i nie żałują pieniędzy na pogrzeb na poratowanie dusz. Po odjeździe księdza zapytał gospodarz żony, możeby co zjadła. Odpowiedziała: »kartofli«, bo lepszej strawy nie znała. Podano jej tych kartofli, których już nie potrzebowała, bo cicho i spokojnie poszła do nieba. Pogrzeb pomimo słoty był piękny. Ksiądz był w domu. Chłop na te korony, co wziął, musi pracować choćby pół roku. Po pogrzebie pili znowu dobrzy ludzie od południa do północy i żalowali nieboszczki, że się z nimi napić nie może. Czy gospodarzowi po pogrzebie zostało co na torbę, to nie wiem, bo 4 morgi gruntu po matce odziedziczy czworo dzieci. Ale to wiem, że głupi sknera, kutwa, a nawet i złodziej może coś mieć przez chwilę, ale prędzej czy później wezmą wszystko od niego mądrzejsi i śmiać się będą poza plecyma. Takim przydałoby się ubezpieczenie na starość, wedle projektu rządowego, ale czy zechcą mądrzejsi robić na głupich, w to wątpię.

Oto jest obrazek ze wsi, w jaki to sposób ciemny i klerykalny chłop robi pieniądze i w jaki sposób ich się pozbywa. I cóż wy na to, panowie inteligencji z miast, którym się przejadło swoje mięso, a zachciało się zagranicznego tańszego, czy macie wy pojęcie o chłopskiej nędzy i ciemności?

Cóż ty na to »Dzwoneczku nowy«? po wsi pomiędzy wójtów rozrzucany, który nie możesz znieść stronnictwa chłopskiego i nie możesz strawić Stapińskiego. Ale dzięki ludowcom otworzyli

już chłopom oczy, jak mogą omijać zdradzieckie obozy.

A tak! Do wojny ludowej i czytelnicy „Przyjaciela“, śmiało i odważnie bryzgajcie w oczy tym, co to mają za honor i sadzą się na bogate wesela, chrzciny, pogrzeby! »niby żaba na laskę«. Bo nam chłopom trzeba pieniędzy na szkoły, na oświatę, na stronnictwo, na dachy ogniotrwałe, na lepszą żywność, abyśmy się mogli wyrwać z nędzy, a dorwać rządów i ująć miodu trutniom, fałszywie brzęczącym. Wesela, chrzciny, pogrzeby być muszą, ale podle stawu mądrzy groble biorą.

Z Nozdrzeczki pow. Brzozów.

Głupi.

## Sprawy szynkarskie.

Interpelacja posła Wójcika do ministra spraw wewnętrznych w sprawie koncesji szynkarskich w Galicji, wniesiona 8 lutego 1911, brzmi następująco: »Od 1 stycznia 1911 zostało zniesione w Galicji prawo propinacyjne. Ci wszyscy, którzy otrzymali pełne koncesje szynkarskie, zostali obłożeni wysokimi opłatami krajowymi. Od 1 stycznia 1911 nie wolno jest starym szynkarzom sprzedawać alkoholicznych trunków na kieliszki i szklanki. Dzieje się jednak dotychczas przeciwnie. Dochodzą zażalenia z gmin powiatu wielickiego do posłów, że dawniejsi szynkarze uprawiają dotychczas drobną sprzedaż trunków, a władze polityczne patrzą na te pokątne wyszynki przez palce i nie karzą ich zupełnie. — Dzieje się to zupełnie bezprawnie ze szkodą nowych koncesjonariuszów, którzy nie byłiby w stanie uiszczać wielkich opłat. Podpisani zapytują Jego Ekscelencję, czy Mu wiadome są przytoczone fakta, i co zamierza uczynić, aby powyższe nadużycia ustały?«

Zale szynkarzy. W Jarosławiu odbył się wiec szynkarzy, na który przybyło kilkaset osób, celem zademonstrowania przeciw za wysokiemu wymiarowi opłat szynkarskich. Żalono się także na pokątne szynkarzy, którzy bez żadnych podatków sprzedają wszelkie napoje spirytusowe. Obecnie każdy sprzedaje piwo, wskutek czego ilość konsumentów w lokalach gospodnio-szynkarskich zmniejszyła się, czego kraj nie uwzględnił, tylko nakłada wygórowane opłaty. Najlepiej wychodzą pokątni szynkarze, których grzywny za pokątne szynkarstwo są w roku daleko mniejsze od opłat wymierzonych szynkarzom, tak, że pokątne szynkarstwo wszędzie kwitnie w całej pełni. Wskutek takich niezdrowych stosunków, pokątnie szynkują nie tylko szynkarze, którzy koncesji nie otrzymali, ale także ludzie, którzy o szynku nigdy nie myśleli. Podnoszono, że właściciel opłaty powinny być uiszczone bezpośrednio u źródła, t. j. w rafinerjach w cenie kupna, wtedy każdy uiszczyłby opłatę, ale tylko za to, co on rzeczywiście dla swego przemysłu potrzebuje. Co do tego zauważył przedstawiciel Wydziału krajowego, że jest to niemożliwe, gdyż co wtedy zrobić z fabrykami zagranicznymi. Wina zawielkich opłat leży w tem, że komisje szacunkowe nie-

równomiernie rozdzieliły kontyngent opłat, jednym mierząc za dużo, drugim za mało.

**Strejk szynkarzy.** Kołomyjscy rozdawcy trucizny alkoholowej rzucili myśl, czyby wobec ogromnie wysokich opłat szynkarskich nie należało zastrejkwować, t. j. zaprzestać na jakiś czas szynkowanie wódki. Jest to jeden z tych rozpaczliwych projektów samoobrony nowych szynkarzy, który jednak nie przyjmie się z pewnością — a szkoda, bo dobryby to był taki strejk, ale raz na zawsze. Chłopi-szynkarze niech się mają w tych wszystkich machinacjach na baczności.

**Zniżenie opłat szynkarskich.** Dzienniki doniosły, że marszałek Badeni oświadczył jednemu z posłów, iż Wydział krajowy skłonny jest doniżenia wyznaczonych opłat szynkarskich ogółem o półtora miliona rocznie. Stało się to z tej przyczyny, że przy wymierzaniu wysokich opłat przeholowano właśnie o tyle więcej i teraz bezpiecznie mogą zniżyć bez straty dla kraju.

## Strejk szkolny z powodu nauczyciela.

Od lat 7 jest w gminie Huta polańska (powiat Krosno) nauczyciel Stefan Bączewski, który o niczem innem nie myśli, jak tylko o waśnieniu jednych przeciwko drugim. Gdzie mu tam szkoła i nauczanie dziatwy w głowie, on nie ma czasu na to, bo bezustannie przemysłowa nad tem, na kogo by z gminy zrobić doniesienie do sądu, lub do starostwa.

Oto przykład, jak ludowy nauczyciel lubi lud: Michał Orłowski, niezamożny rolnik w Hucie polańskiej, wystarał się o uwolnienie swego syna Wawrzyńca od wojska, aby mógł z niego mieć pomoc przy gospodarstwie. Niestety nauczyciel doniósł do komendy wojskowej, że Michał Orłowski ma drugiego syna w Ameryce, a zatem ma z tamtego pomoc pieniężną, (co jest wierutnem kłamstwem) i wskutek tego wyreklamowany syn został powołany do wojska na trzy lata. Teraz cieszy się nauczyciel, a biedny chłop płacze co dnia, bo zaciągnął dług na reklamację, z której nie miał żadnej korzyści, lecz owszem stratę.

Nauczyciel ten po prostu demoralizuje w gminie ludzi. Przed 3 laty, jako pisarz gminny, ułatwił Juljannie Orłowskiej ucieczkę od męża Wawrzyńca, dawszy jej książkę służbową pomimo, że ten prosił, aby książki służbowej żonie nie wydawał. Orłowska przez rozpustne życie nabawiła się choroby, na którą leczy się w szpitalu, a koszta leczenia każą płacić mężowi. To zasługa nauczyciela naszego.

Wiele jeszcze innych sprawek naszego nauczyciela moglibyśmy tu przytoczyć, lecz ograniczamy się na tych, tu podanych. W ciągu 7 lat, pomimo że brał z Towarzystwa Szkoły ludowej 200 koron rocznie, nie nauczył dzieci śpiewu, by

te mogły zaśpiewać w czasie mszy świętej, którą ksiądz żmigrodzki u nas odprawia tylko raz na dwa miesiące.

Jak widać z tego, nasz nauczyciel tak zraził całą gminę na siebie, że postanowiliśmy starać się o innego. Chodziliśmy kilkakrotnie w tej sprawie do Rady szkolnej w Krośnie, gdzie nam obiecano dać nauczyciela Franciszka Lenarda z Myscowej, którego bardzo sobie życzymy, ponieważ znamy go i wiemy, że jest człowiek, któremu dobro ludu leży na sercu i jako muzykalny podczas nabożeństwa w naszej kaplicy szkolnej mógł by nam zagrać na organach, bo umie.

Nie mogąc się doczekać usunięcia nauczyciela Bączewskiego, rozpoczęliśmy 10 lutego strejk szkolny, zawiadamiając Radę szkolną okręgową, że nie będziemy posyłali ani jednego dziecka do szkoły, dopóki nam nie dadzą obiecanego nauczyciela Franciszka Lenarda z Myscowy. Pomimo, że już drugi miesiąc trwa strejk, władza szkolna nic nie robi. Tak to jej zależy na oświecie!

*Mieszkańcy gminy.*

## OKRUSZYNY.

**Podziękowanie.** Obowiązkiem moim jest złożyć posłowi Janowi Stapińskiemu za to, że mi dopomógł do uwolnienia się od ciężkiego a niesłusznego podatku, który biedna wdowa od lat 5 musiałam opłacać. W urzędzie nie chcieli mi ulżyć, więc udałam się o pomoc do tego Obrofcy naszego i jemu to zawdzięczam. Niech Pan Bóg zapłaci Panu Prezesowi stokrotnie za jego trudy dla mnie. Proszę Szanowną Redakcję to włożyć w gazetkę.

*Julja z Jurczyków Guzikowa z Głowienki.*

**Sprawozdania z Kursu politycznego,** odbytego w lutym w Krakowie nadesłali prawie wszyscy jego uczestnicy, a są one tak interesująco pisane, że z każdego bodaj parę myśli aż prosi się, by je wydrukować. Nie rozporządzając wolniejszym miejscem w samym numerze, postanowiliśmy na ten cel poświęcić jedną z broszur, na której treść wyłącznie złożą się uwagi naszych kursistów. — Tych, którzy jeszcze sprawozdań swoich nie nadesłali, zachęcamy, by uczynili to jak najrychlej — a będą mieć miłą pamiątkę w tej broszurce. Ukaże się ona w połowie kwietnia.

**W sprawie kolei Krosno—Brzozów—Dynów—Przemysł** odbył się 13 marca wiec obywatelski w Brzozowie przy udziale przeszło półtora tysiąca osób ze wszystkich okolic, interesowanych tą koleją. Zabierał głos także poseł Biały, zdając sprawę ze swoich starań. Planowana kolej nie jest drobną kolejką lokalną, ale linią, która przetnie szereg powiatów i dźwignie je ekonomicznie. Wnioski w sprawie tej kolei wniósł w parlamencie wszystkie galicyjskie kluby parlamentarne, a komisja kolejowa uchwaliła jej budowę.

**„CZUWAJ“**

bibułki do papierosów w książeczkach i opakowaniu patentowem, po 4 halerze wyrobu największej w kraju fabryki tutek i bibulek cygaretowych **Rudolfa Herliczki w Krakowie.** Za dobroć gatunku i higieniczne wykonanie daje firma zupełną gwarancję. wzory wymyła się darmo i opłatnie.

Choć nie brak zamierzonej kolei ukrytych wrogów, to z drugiej strony, zyskała ona i protektorów. Kolej ta uzyskała dwukrotną uchwałę Koła polskiego za przewodnictwa obecnego ministra Głabińskiego, który musi się liczyć z temi stanowczymi postanowieniami Koła. Stwierdzając, że przeciw kolei Jasło-Dębica nie czynił żadnych zakulisowych starań w celu jej utracenia — oświadczył się poseł Biały za równoczesną budową obu kolei, o co zamierza w dalszym ciągu czynić starania. Posłowie Stapiński i Bomba telegraficznie usprawiedliwili swoją nieobecność. Wiec jednogłośnie uchwalił domagać się natychmiastowego rozpoczęcia budowy, a posłom swoim wyraził uznanie za dotychczasowe zabiegi,zywając ich równocześnie do starań, by kolej tę wstawiono w program najbliższych kolei lokalnych.

**Wszehpolska oświata.** Jakiś gołowąs wszehpolak z Rzeszowa napadł w »Gazecie poniedziałkowej« w numerze 11 z 13 marca 1911 r. na ludowców i nauczycielstwo ludowe. W imię prawdy proszę wydrukować, że nauczycielstwo ludowe pracowało w ubiegłym roku w rzeszowskim Kole T. S. L. wybitnie, bez względu na swe polityczne przekonania. Komisja odczytowa wiejska, której szczególną pracę poświęcili nauczyciele przedewszystkiem p. Książek i p. Siekierski, zrobiła w tym roku wiele na wsi, jak wynika z rocznego sprawozdania. Dzięki ich zabiegom założono na wsi wiele Czytelni (oby nie były roszadnikami wszehpolskości! — *przyp. red.*), wygłoszono wiele odczytów i t. d. Ta jednak praca oświatowa i apolityczna nie podobała się przedewszystkiem młodym wszehpoliczkom. Za nakazem z góry starali się widocznie wygryźć z T. S. L. ludzi pracowitych i pełnych poświęcenia dla dobra ludu. Udaremniłi obrady tej Komisji, napadając tych ludzi osobiście, bo widocznie nie podobała się im ta praca, gdyż działacze ci nie głosili na wsi blagi wszehpolskiej. Jeden nawet z nich ostentacyjnie wypisał się z Towarzystwa Szkoły Ludowej. Ponieważ wszehpolski prezes nie zrobił nic, aby tym osobistym napaściom zapobiedz, nauczycielstwo wstrzymało się na razie od pracy, dając w ten sposób wyraz swemu niezadowoleniu. Odtąd praca w tej Komisji stanęła, bo »wszechindyki« nie nie robili, gdy wygryźli nauczycieli. Teraz Bracia-włóścianie ostrzegamy was, ponieważ macie u siebie Czytelnie T. S. L., gdzie przyjeżdżają różni panowie na odczyty — patrzcież więc pilnie, aby młode prelegenci nie siały wśród was wszehpolskiej blagi. Jeżeli głosi coś naukowego, z gospodarstwa, z historii, wysłuchajcie, ale gdyby wygadywał na Stronnictwo Ludowe, lub Stapińskiego, to pędźcie kijem i donoście nam, abyśmy to piętnowali publicznie. *Członek TSL.*

Czytelnię ludową założono w Gilowicach koło Żywca, przy obecności koło 300 osób. Po otwarciu pokazywano obrazy świetlne. Do zarządu weszli W. Świgos kierownik szkoły, Józef Gasiorrek, Franciszek Michulec i Ks. Królikowski. Serdeczne dzięki składamy p. Stanisławowi Szczepańskiemu za starania o założenie tej biblioteki, która ma już 122 książek. *Ludowiec.*

**Postrachem Gilowiec** w powiecie żywieckim stała się paczka młodych ludzi, na których uważają się nam starsi gospodarze, iż ta rozhukana młodzież wyprawia nocą awantury po wsi i nieostrożnie obchodzi się z ogniem, mogąc łatwo wzniecić pożar. Prowodyrem w tej szerokiej zabawie ma być pewien jednak (którego nazwiska na razie nie wydrukujemy, bo się może jeszcze poprawi), a który takiego ładnego »wykształcenia« nabral w Prusach. Dotychczas wszystko mu uchodzi, nawet z terminu w starostwie potrafił się wykreścić świadectwem moralności (ładna to moralność!), które w Gilowicach łatwo dostać — ale i to się skończy i może być bardzo krucho, gdy żandarmerja zechce się ostrzej wziąć do awanturników. Przestrzegamy więc póki czas, niech nie przynoszą wstyd ucziwej gminie!

**Zgon polskiego wychodźcy w kopalni.** Przerażający wypadek śmierci wydarzył się w Essen-Ruhr (Westfalia) w dniu 6 marca b. r. w kopalni »Graf Beust«, bo oto nasz rodak i kolega, Józef Karbowniczek, ze Skowierzyna (powiat Tarnobrzeg), poszedłszy tego dnia zupełnie zdrowy do pracy pod ziemię, został już stamtąd wywieziony nieżywym. Nieszczęśliwy zeszedł do szybu, aby włożyć wykolejony ze szyn wóz, przyczem, straciwszy równowagę, spadł w głębokość stumetrową. Śmierć nastąpiła w paru minutach. Ciało jego i głowa przedstawiają straszny widok. Wielka boleść po stracie zanego kolegi ogarnęła tych wszystkich, którzy go znali, albowiem Zmarły był dobrym i wzorowym młodzieńcem i cieszył się w wszystkich zaufaniem. Strapionym w Ojczyźnie Rodzicom jego i krewnym przesyłamy słowa pociechy i wyrazy głębokiego współczucia. Zmarłemu koledze pokój jego duszy.

J. N., górnik tej samej kopalni.

**Wspomnienie pośmiertne.** W ubiegłym miesiącu przeniósł się do wieczności Wojciech Sitar w Porębach Kupieńskich (powiat Kolbuszowa) — od lat kilku prenumeratorem »Przyjaciela« i czynny członek naszego Stronnictwa. Cześć jego pamięci.

Dnia 1 lutego zmarł w Jasionowie kilkunastoletni nasz czytelnik Kasper Władyka. Cześć jego ceniom.

**Pożar** wybuchł w Świątnikach Dolnych (powiat Bochnia) 11 marca b. r. wieczór o godzinie 1/28 w domu Marcela Radwańskiego, a tak prędko ogień ogarnął budynek, że z wielkim trudem zdołaliśmy wyratować sprzęty domowe i inne rzeczy gospodarskie. Wszystka pasza dla bydła, a także kilka korey zboża, które było na strychu tego domu, wszystko się doszczętnie spaliło. Na miejsce pożaru przybyła ludność naszej wsi, a także i z okolicznych wiosek, broniąc sąsiednich budynków, którym zagrażało wielkie niebezpieczeństwo od ognia. Szkodę spalonego budynku obliczają na 800 koron, ubezpieczonego w Florjance. Czy Florjanka wypłaci szkodę taką, jaka się słuszenie poszkodowanemu należy? Chyba nie, gdyż przekonanie sprawdziło sumiennosc likwidacji Florjanki kilku naszym gospodarzom, którym się popaliły domy w ubiegłych latach, że niektórym to i połowy nie wypłaciła. Szanowni Czytelnicy

i Przyjaciele! ostrzegam was i radzę wam, wypowiadajcie swoje ubezpieczenie z Florjanki i innych obcych asekuracji, a przenoście się z ubezpieczeniem do »Wisły«, bo tylko nasza »Wisła«, ludowa asekuracja, jest sumienna i rzetelnie wypłaca szkody. Proszę zatem, bądźcie wyrozumiali dla swej własnej sprawy i ubezpieczajcie swe budynki i inwentarz tylko we »Wisła« i innych zachęcajcie.

*Klomens Radwański.*

## DZIAŁ ROLNICZY

### Jak poprawić koniczynę uszkodzoną przez myszy i mrozy.

Z powodu przeszłorocznej plagi myszy bardzo wiele koniczynnych zostało uszkodzone lub nawet zupełnie zniszczonych. Również na lżejszych ziemiach ucierpiały w tym roku konicze od mrozów.

Przedewszystkiem koniczyn uszkodzonych, nie należy na wiosnę bronować, — gdyż w ten sposób koniczyny które mogłyby być w części uratowane, przepadną. Jeżeli gospodarz po wyjściu w pole na wiosnę widzi, że koniczyna została uszkodzona przez myszy lub korzonki koniczyny zostały przez mróz wyciągnięte, należy zwałować, jeżeli gospodarz nie ma wam choćby drewnianego i nie może go wypożyczyć, to pomóż sobie może przepędzając po koniczynie kilka razy bydło. Zabiegi te wykonywać należy gdy rola podeschnie.

Jeżeli gospodarz zobaczy, że koniczyna wyginęła tylko miejscami, to jedyną radą w tym wypadku jest podsianie pustych miejsc inkarnatką, lucerną chmielową i seradela a następnie przykrywa się nasienie żelaznymi grabiami.

Jeżeli koniczyna na całym polu jest bardzo rzadka, to rozsiać inkarnatkę lub mieszankę inkarnatki i lucerny chmielowej. W tym celu bierze się dwie trzecie części inkarnatki a jedną trzecią lucerny chmielowej albo 14 kg inkarnatki a 7 kg lucerny chmielowej na jeden morg. Zresztą ilość ta zależy od tego czy mniej lub więcej koniczyna poginęła. Na ziemiach głębokich, próchnicznych, lepszych polecamy mieszankę z 12 kg rajgrasu włoskiego a 15 kg inkarnatki na 1 morg. Inkarnatka wydaje tylko pierwszy pokos a rajgras drugi. Chcąc mieć użytek w drugim roku potrzeba nasiać 12 kg inkarnatki, 6 kg lucerny chmielowej, 6 kg rajgrasu angielskiego i 4 kg tymotki na 1 morg. Rajgras angielski i tymotka dadzą pokos siana w drugim roku.

#### Czem zastąpić koniczynę.

Jeżeli koniczyna czy to z powodu mrozów czy wskutek myszy zupełnie wyginęła, to każdy gospodarz przemyśliwa nad tem, co posiać zamiast koniczyny, aby ją chociaż w części zastąpić i nie doznać uszczerbku w gospodarstwie.

W tym celu można się posługiwać innemi roślinami, które przy starannej uprawie i zasobnej w pokarmy roślinne roli zapobiegają brakowi pa-

szy. Najlepiej odpowiadają wymaganiom gospodarza następujące rośliny: owies, jęczmień, wyka, bobik, hreczka, gorczyca, seradela i sporek.

Najkorzystniejszy stosunek w jakim powyższe rośliny mieszać należy byłby następujący: Na 1 morg bierze się 12 kg. gorczycy, 20 kg. seradeli i 110 kg. mieszanki z wyki, jęczmienia i owsa. Nasiona wyki, owsa, jęczmienia, seradeli i gorczycy różnią się pomiędzy sobą ciężarem i wielkością, nie można ich zatem wysiewać razem, lecz najprzód wysiać mieszankę z owsa, jęczmienia i wyki, przykryć broną a następnie gorczycę a w końcu seradela i zabronować. Mieszanka ta na dobrych gruntach w 8—9 tygodni po wysiewie da pierwszy pokos złożony z soczystej białej gorczycy i z wierzchołków podrastającej wyki. Pokos ten przydatnym jest jedynie na zieloną paszę.

Drugie cięcie będzie się składało z wyki, jęczmienia i owsa i może być wysuszone. Trzeci pokos dla seradela. Rośliny użyte do tej mieszanki wzrastają bardzo rozmaicie, jednak nie przeszkadzają sobie wzajemnie. Gorczyca wschodzi już po kilku dniach rozwija się nader żywo i daje wkrótce zieloną paszę. Po jej zbiorze wyka i jęczmień strzelają w górę i dają również wiele paszy. Seradela, która z początku nadzwyczaj wolno się rozwija po skoszeniu mieszanki z owsem wyki i jęczmienia da trzeci pokos. Jestto jednak mieszanka na grunta lekkie, gdyż seradela zwana także koniczyną piaskową, jest rośliną, która się na gruntach ciężkich, zwięzłych nie udaje. Na takich ziemiach siać mieszankę z wyki, owsa, jęczmienia i gorczycy. Gorczyca może być używana tylko jako zielona pasza i to przez czas swego kwitnienia. Gorczycę nie się na sieczkę podobnie jak słomę. Krowy jedzą ją bardzo chętnie i mleka nie tracą. Zaznaczyć należy, że samej gorczycy nie należy krowom dawać, gdyż mleko byłoby gorzkawe.

W powszechnem użyciu jest mieszanka z owsa i wyki na gruntach zaś żyznych, zwięzłych, część owsa zastąpić jęczmieniem a część wyki bobikiem.

Na ziemiach lekkich można posługiwać się mieszanką hreczki ze sporkiem lub prosa z hreczką i sporkiem.

Przy uprawie wszystkich tych roślin, jeżeli gospodarz chce mieć pożytek, chce mieć rzeczywiście paszę, to musi nie żałować pracy, aby rolę należycie uprawić, nie żałować nawozu, aby dostarczyć roślinom pokarmów potrzebnych do bujnego rozrostu. Bez wypełnienia tych dwóch warunków lepiej gospodarz zrobi nie biorąc się do uprawy mieszanek, bo tylko na kosztą mogłyby się narazić a potrzebnej paszy mieć nie będzie.

*Jan Biedroń.*

#### Przeostroga przy produkcji nasienia kapusty, brukwi (karplili), rzepy.

Gospodarze robią bardzo dobrze, że każdy dla siebie stara się mieć własne nasienie kapusty,

„Lekarz Domowy“

zawierający opis i leczenie wszelkich chorób śródmięś domowymi. Cena zniżona 2 kor. razem z przesyłką (zgóry), 2 kor. 65 za pobraniem. Adres: Dr. med. Stanisław Brojer; Kraków, ul. Wolska 28.

rukwi (karpiele), rzepy, lecz bardzo często sporyka gospodarzy zawód z powodu niezważania przy produkcji nasienia na właściwości tych roślin. Kapusta, brukiew (karpiele), rzepa, posadzone obok siebie, jako nasienniki, w czasie kwitnienia skrzyżują się i gospodarz dziwi się potem, że dosiał nasienie kapusty, a gdy przyszło sadzić, na na grzędzie rozsądę brukwi lub rzepy. Aby temu zapobiedz, należy sadzić osobno w znacznym od siebie oddaleniu rozsadniaki każdej z tych roślin. Jeżeli głąbie kapusty zasadzi się przy domu, to brukiew posadzić w polu lub odwrotnie. Nie należy na tem, potrzeba porozumieć się z sąsiadami, aby do tego się zastosowali, gdyż jeżeli sąsiad posadzi brukiew na bliskiej grzędce, gdzie posadził gospodarz kapustę, to także nastąpi skrzyżowanie się roślin, a w następnym roku musi się rozsądę za drogie pieniądze kupować.

Rozumie się samo przez się, że jeżeli się posadzi głąbie dwóch odmian kapusty lub brukwi, to także nastąpi skrzyżowanie i nie otrzyma się nasienia posadzonej odmiany, lecz mieszańce tych odmian. Każdą odmianę jednej i tej samej rośliny należy także sadzić osobno.

Wysadki nasienne sadzić w odległości od siebie 80 ctm., aby zaś wiatr wysadków nie porprzewracał, lub, aby nie wyległy i nie połamały się pędy nasienne zbyt obciążone ziarnem, potrzeba wbić w ziemię koły, do których przybija się poręcz z tyczek. Na tyczkach oprą się pędy nasienne, a gdyby potrzeba było, można je wolno linkiem lipowym przywiązać. *Jan Biedroń.*

\*

Gdzie nabywać drzewka owocowe? Każdy dobry gospodarz powinien mieć przy chacie sad, złożony chociażby z kilkudziesięciu drzewek. Koszt założenia niewielki, a pożytek znaczny, zresztą zakładajcie takie sady, aby przynajmniej dzieci wasze nie narzekały, że pozostawiliście im przy chatach same wierzby. — Nabywać należy drzewka owocowe w zakładach ogrodniczych, znanych z sumiennosci i dobrego prowadzenia. Jako takie zakłady polecamy: Zakład ogrodniczy »Glinka« w Prądniku czerwonym pod Krakowem; Zakład sadowniczy »Słoneczna« Rady powiatowej w Limanowej; Zakład sadowniczy Rady powiatowej w Wieliczce; Zakład sadowniczy w Zaleszczykach. Kilka uwag o sadzeniu drzewek, zamieścimy w przyszłym tygodniu.

W sprawie hodowli drobiu. Z hodowli kur, gęsi, kaczek mają gospodarze w naszym kraju kilkadziesiąt milionów dochodu, a dochód ten może jeszcze wzrosnąć znacznie i przyczynić się do podniesienia dobrobytu chłopskiego. Ażeby jednak

w tym kierunku postąpić o krok dalej, potrzeba hodować drób poprawnej rasy. — Co do kur, to zwracamy uwagę na kury zielononóżki. Jest to stara nasza rasa, przyzwyczajona do naszych warunków, odporna na choroby. — Gęsi Endeńskie i kaczki Peking są dobrą rasą. Jako źródło zakupna jaj wylęgowych polecamy: Hodowlę drobiu i królików w Januszkowicach, p. Brzostek.

### Ceny targowe.

**Kraków, 17-21 marca 1911 r.** Woły 88— do 98— K, krowy 68— do 90— K, świnie żywe 128— do 145— K, — świnie bite 138— do 144— K za 100 kg. żywej wagi.

**Lwów, 21 marca 1911 r.** Pszenica 11 10 do 11 30 K, żyto 7 20 do 7 40 K, owies 8 40 do 8 60 K, jęczmień 7 30 do 8 50 K, wyka 9 50 do 10— K, bobik 8 30 do 8 50 K, konieczyna czerwona 70— do 85— K, biała 100— do 115— K, tymotka 40— do 45— K za 50 kg.

**Wiedeń, 20-21 marca 1911 r.** Woły: I sorta 98— do 106— K, II sorta: 90— do 97— K, III sorta: 84— do 89— K. Cieleta żywe 100— do 130— K. Świnie galicyjskie lekkie I 112— do 118— K; ciężkie I s. 120— do 128—, II s. 108— do 118— K.

**Wiedeń, 21 marca 1911 r.** Pszenica 11 45 do 12 90 K, żyto 8 50 do 8 70 K, jęczmień 7 60 do 10 60 K, owies 8 95 do 9 70 za 50 kg.

### Odpowiedzi Redakcji.

**J. Czaja:** list przyszedł akurat w ten dzień, kiedy się już gazetkę rozsyłało, a w tym numerze rzecz już spóźniona. — **Komitet gminny w Korzeny:** Kalendarze zeszloneczne i broszura „Jak się organizować“, zupełnie wyczerpane, rozglądajcie się we wsi, może kto jeszcze ma. — **Posel Biaty:** damy w całości w następnym numerze, do tego już się cała nie zmieściła. — **H. B. Lisza:** Bez podpisu, poszło do kosza. — **B. B. Strzelce:** Takich doniesień o tem, jak dawni szynkarze starają się mścić na chłopach, dostajemy codziennie całą moc. Staramy się te, w których chłopu grozi szkoda, drukować, by go poratować. W tym wypadku chłop wygrał, szynkarz go przeprosił, więc na tem miejscu rzecz notujemy, życząc, by się wszystkim chłopom tak udało składnie obronić. A z drugiej strony dodajemy, że chłopci się wszędzie powinni silnie trzymać chłopskiej sprawy, bo wrogów wiele ma chłopska sprawa.

### Odpowiedzi Administracji.

**Kozioł J.** 4 K otrzymaliśmy 10 9 1910 roku, zapłacone do 1/1 1911 r. — **Krajewski B.** zapłacone do 1/7 1911 r. — **Smietana M.** zgoda. — **Skrabacz J.** pieniądze otrzymaliśmy, kalendarze wysłane. — **Dąbek W., Pałka K.** pieniądze otrzymaliśmy, upomnienie dostało się do gazetki przez pomyłkę. — **Zych J.** 4 K otrzymaliśmy. — **Lach J.** 10 K otrzymaliśmy. — **Skórkiewicz F.** 4 K otrzymane. — **Czytelnia mieszczńska w T.** nie była płacona w r. 1910. — **Nycoł St., Bielec W.** otrzymaliśmy. — **Piwowar W.** 6 K otrzymane. — **Jaworski Iz.** — zapłacone do 1/7 1911 r.

**Na Stronniotwo Ludowe:** Bal W. 4 K — Skrabacz J. 17 K 12 hal. — Dusza W. 50 hal. — Radoń A. 2 K. — Pulak P. 50 hal. — Iwanek 20 hal. — Przybyś J. 65 halerzy. — Fryc W. 40 hal. — Sidor W. 30 hal. — Gronkiewicz J. 1 K 50 halerzy.

**Na fundusz prasowy:** Gajda J. 1 korona.



Nigdy niezawodne, jako zupełne pożywienie dla niemowląt, lub jako dodatkowy pokarm do pokarmu matki, wreszcie przy odłączeniu od piersi. — Jedna puszka kosztuje w każdej aptece i droguerji: 1 K 80 halerzy.

Z dawna wypróbowane pożywienie dla niemowląt. —

Zawiera w sobie czyste mleko alpejskie. — Zalecane również przez lekarzy dla dorosłych, chorych na żołądek, rekonwalescentów i starców.



# Dodatek dla kobiet

pod redakcją **Barbary Stapińskiej.**

## Do naszych kobiet.

Was kobiety na tym świecie  
Przez ciemnotę bieda gniecie;  
Budźcie się ze snu twardego!  
Przecierajcie żwawo oczy,  
Stańcie z nami wraz w szeregi,  
Bo i dla Was wolność kroczy...  
Już zbyt długo wszak drzemiecie,  
I swych mężów wstrzymujecie,  
Aby walka nie wybuchła,  
By Was bieda więc nie tłuła.  
Spieszcie pod »Sztandar ludowy«  
Mężatki panny i wdowy!

Wam kobiety tak się zdaje,  
Że Pan Bóg za darmo daje,  
Że dość by się modlić składnie,  
A kęs chleba z nieba spadnie...  
Nic darmo nie zleci z nieba  
Bo tu na chleb robić trzeba.  
Nie trza się smucić, że bieda,  
Bo to się na nic nie przyda.  
Lecz do walki mężów ślać  
Przy sztandarze chłopskim stać  
Walczyć z naszymi wrogami,  
Z »wszeczpolskimi« przywarami.

Hej kobiety nasze żony!  
We walce nas wspierajcie,  
I we wszystkie światła strony  
»Przyjaciela« rozszerzajcie!  
To się prędzej wywołimy  
Z pod ciężkiego jarzma doli,  
Bo, co nas chłopów dogniała,  
To Was również także boli...  
A więc wspólnie obok męża  
Chwyćcie się wszystkie oręza!  
Wspólną siłą wyjdźmy w pole,  
Niszczyć chwasty i kąkole!...  
Hej, szanowne ludowczynio,  
Nasze wiejskie gospodynie,  
Na tym ludowym ugorze  
Ślę Wam serdeczne: **Szczęść Boże!**

Pozdrawiam serdecznie Redaktorke, i proszę o wydrukowanie tego wierszyka w »Dodatku dla kobiet«, ponieważ żona moja trapi mnie o to od samego początku, jak tylko »Dodatek« zaczął wychodzić, mówiąc: zlepiasz wierszyki, to byś ta i do naszego »Dodatku« mógł co zlepnić.

*Klemens Tatała, z Koźmic od Wieliczki.*

## Listy Czytelniczek.

Wyczytałam w »Przyjacielu Ludu« artykuł p. Szczepańskiego pod tytułem: »Tego nie chcę się doczekać«. Więc ja radzę naszemu »Kochanemu Skarbnikowi«, żeby się Pan tak zawcześnie nie lękał babskiej polityki, bo to jeszcze pewnie

dość daleko do tego, żeby my kobiety miały takie prawa, jak mężczyźni.

Ale czas i nam do tego, bo są tacy mężczyźni, co za nic mają kobiety, sami się wysokocenia, toby może wtedy trochę potanieli. Na przykład: Niejedna żona chce dobrze mężowi doradzić, to on jak nie huknie, powiada jej: »Co ty wiesz, masz garnki i montówkę, to sobie pilnuj a do mnie się nie wraźaj!« Do tego jeszcze nie jeden mąż, jak ma jakie centy, to idzie do szynku i przepija, a w domu bieda, dzieci jeść wołają a ty żono wyszlochaj się w kącie i tak lepiej ni będzie.

*Jedna z czytelniczek.*

*Suchodół (pow. Krosno).* Kochane Czytelniczki! Chcę się z Wami powitać i pocieszyć wspólną nadzieją przyszłego dobra, ponieważ szerzy się po wszech stronach coraz więcej oświata. Powstają liczne czytelnice, bo z książek i gazet możemy się wiele nauczyć i dowiedzieć, do czego mamy dążyć. Z gazet możemy się dowiedzieć, co się dzieje pod innymi zaborami. Czytam już od kilku lat a najbardziej zajmuje mnie historia narodu polskiego. Gdy rozmyślałam nad tem, co wyczytałam, to łzy do ocz się cisną, a serce moje zalem we zbrane za utraconą naszą Polską i za tym braćmi i siostrami, których wróg gniebi.

Ale nie tylko mamy wrogów na zewnątrz kraju, ale także w każdej gminie mamy w karczmie i handlu groźnych wrogów, na których ni trzeba ani kosy ani armat — ale innym sposobem można przed nimi skutecznym sposobem prowadzić obronę. Należałoby handel drobiem, masłem jajami, tak zorganizować, aby spółki chłopskie ujęły to w swe ręce, żeby grosz chłopom został, a nie z lichwiarskim procentem przechodzi w ręce wrogów ludu.

Naśladowmy w tym kierunku inne narody i powoli sami wszystkie nasze produkty bez pośredników sprzedawajmy, a zniknie z miast drożyna i narzekania. Dziś pośrednicy tanio kupują a drogo sprzedają — sami za to dobrze jedzą, stroją się, i składają pieniądze do kas, a chłoby zawsze bieduje, bo nieporadny — a spółka, gdyby chłopcy założyli takową np. dla handlu masłem jaj itp., toby mogła dać nam gospodyniom lepsze ceny niż na targach, miasteczkowych mamy obecnie bo cały zysk przechodzi w ręce pośrednika a nam nawet nie opłaca się czasami towaru wynieść na sprzedaż.

*Zofia Czuchrowa.*

*Brzeczowice (powiat Myślenice).* Kochane Siostry! Dnia 30 października zeszłego roku zbrodnicy jakaś ręka podłożyła ogień pod mój dom i została do szczętu zniszczoną. Spaliło mi się do-

mostwo wieczorem. Rano dnia tego prosiłam naszego agenta, aby mi ubezpieczył dom we »Wisła« na 800 koron, lecz niestety, tego samego dnia, przed zejściem wniosku do Dyrekcji »Wisły« we Lwowie, zgorzałam. Napisałam prośbę do naszego towarzystwa asekuracyjnego, do »Wisły«, aby mi w drodze łaski przyznali jaką kwotę, mimo, iż wniosku nie otrzymali w czas, jak obowiązuje statut towarzystwa. Rada nadzorcza przyznała mi w drodze łaski parę set koron. Z tego poznacie, że »Wisła« nasza ma na względzie dobro ludu, gdyż żadna inna asekuracja nie byłaby mego spóźnionego zgłoszenia uwzględniła.

Za takie dobrodziejstwo dla mnie uczynione »Bóg zapłać« a zarazem poczuwam się do obowiązku, wezwać Was Siostry, abyście budynki ubezpieczały tylko we »Wisła« i w tym kierunku wpływały na swych mężów. Nie dawać swego grosza obcym i na różne strony świata nie rozrószać swej krwawizny, lecz popierać swoją asekurację, a miłsze są dla oka i droższe dla serca narodowe polskie orzełki, godła asekuracyjne ludowej instytucji!

*Anna Horabik.*

*Zakościele (powiat Mościska).* Podajemy protokół ze zebrania »Kółka kobiet«, które się odbyło 5. marca br. przy udziale 15 kobiet. Główna dyskusja tyczyła się artykułu p. Redaktorki p. t. »Pobierajmy przemysł krajowy«. Radziłyśmy nad tem, żeby nie można otworzyć sklepu katolickiego we wsi, bo go dotychczas nie ma i tym sposobem mogłybyśmy popierać przemysł krajowy. Wszystkie kobiety, będące na zebraniu, uznały jednogłośnie, że dobrzeby było, żebyśmy solidarnie zaczęły bojkotować towary obcych fabryk, a kupowały tylko towary z fabryk krajowych.

Pytania były różne, skąd to wziąć i jak? — Przewodnicząca nadmieniła, że jest u nas »Kółko rolnicze« do którego należą nasi mężowie. My kobiety możemy też w tem wziąć udział, a to w ten sposób, jedna w jedną, przyrzekniemy sobie, nie kupować nigdzie, tylko w sklepie katolickim a głównie w swoim, ale żeby nam mężowie dopomogli do założenia sklepu »Kółka rolnicze« żeby sprowadzili towary wszelkiego rodzaju ze składnicy »głównego Zarządu« ze Lwowa, a my je sprzedawać i kupować będziemy. Niektóre kobiety domagały się prelegentki z odczytaniem, ale przewodnicząca zaznaczyła, że teraz pieszpory późno się kończą, więc aż po świętach. Omawiano także sprawę szynku, który jest zniesiony, a jednak istnieje. Postanowiono nie chodzić do karczmy, nawet po tytoń. Posiedzenie zakończono modlitwą.

Prosimy naszych posłów ludowców, aby nie dopuścili do tego, żeby w Galicji jeszcze 900 szynków zostało wznowionych, bo i tak jest ich za dużo. My kobiety przeciw temu protestujemy i Was, naszych zastępców, prosimy, byście tą ważną sprawą energicznie się zajęli. Za wiele mamy szynków i pijatyki po wsiach — a czytelnicy szkół za mało.

*Katarzyna Gawlikowa, sekretarka.*

## Z ruchu kobiecego.

*Galicja.*

We Lwowie odbyły się niedawno wybory do Rady miejskiej. Na 15 tysięcy wyborców było blisko dwa tysiące kobiet, mających prawo głosowania. Ale na listę kandydacką, postawioną przez Komitet równouprawnienia kobiet, padło tylko 27 głosów. Reszta głosów kobiecych rozbiła się między różne komitety męskie. Byłoby to bardzo złe świadectwo dla naszej kobiecej dojrzałości politycznej, żeśmy nie potrafiły tak dalece zachować solidarności. Ale wina to kierowniczek, a nie wyborczyń. Kierowniczeki przemędrkowały sprawę. Tak długo medytowały, że dopiero w ostatniej chwili zdecydowały się wystąpić ze swoją listą, gdy już legitymacje wyborcze były w ręku obcych. Albo — albo. Albo robić tak, iżby rósł wpływ kobiet, albo dać pokój. Pierwszym warunkiem i podstawą zwycięstwa sprawy kobiecej jest solidarność.

Znawcą sądownym rozstrzygającym w sprawach fałszerstwa środków spożywczych i t. p. przy sądzie obwodowym w Samborze została zamianowana, doktor filozofji, Janina z Dłuskich Zubrzycka, żona inżyniera górniczego w Borysławiu. Każdy rzeczoznawca sądowy otrzymuje za wydane orzeczenie w pewnej sprawie odpowiednie wynagrodzenie pieniężne.

*Austria.*

W Austrii wyższej, Karyntji, Czechach i Galicji, na podstawie ustawy wyborczej z 1849 roku, czynne prawo głosu przy wyborach gminnych na wsi i w mieście mają kobiety, płacące podatek bezpośredni, ale głosują przez pełnomocnictwa. Nauczycielki mają także prawo głosowania przez pełnomocnika.

W Wiedniu kolegium lekarzy, t. j. profesoriowie uniwersytetu na medycynie, uchwalili zgodzić się na to, by także kobiety-lekarki mogły być profesorami medycyny.

W niedzielę, 19 marca, odbyły się we wszystkich większych miastach całej monarchji (a więc i w Galicji) manifestacyjne zgromadzenia, domagające się praw politycznych dla kobiet. Urządzali to socjaliści na mocy uchwały ostatniego kongresu w Kopenhadze. Podobne manifestacje odbyły się w ten dzień także w Niemczech, Danji i Szwajcarji.

*Niemcy.*

W Wirtembergji uzyskały prawo wyborcze do Izb rolniczych kobiety, właścicielki wielkich obszarów gruntów, w rodzaju naszych obszar-niczek.

*Królestwo badeńskie.*

W sejmie badeńskim przypadł jednym głosem wniosek przyznania kobietom praw w samorządach gminnych. — Z prawem głosu powołane zostały kobiety do komisji miejskich dobroczynności, szkolnych i wychowawczych.

*Szwajcaria.*

Do wyborów komitetów kościelnych mają od dawna kobiety czynne prawo głosu, — W kantonie curichskim zażądały kobiety prawa w samorządzie miejskim. Ale to żądanie nie zyskało należytego poparcia u wyborców, ponieważ pewna część wyborców męskich krzywo patrzy na kobiety za to, że one swoją agitacją przyczyniły się, iż prawo prostytucji zostało w kantonie zniesione i że nie pozwoliły prawa tego wznowić.

*Anglja.*

W trzech wielkich miastach angielskich istnieje szkoły ogrodnicze dla kobiet. Uczą tam praktycznie uprawy kwiatów i warzywa, zarazem odbywają się wykłady z historii naturalnej, chemii, fizyki itp. nauk. Szkoły te prowadzą w sprawach ogrodnictwa ciągłą wymianę nowo nabytych wiadomości z kobietami wszelkich narodowości, pracującymi w tym zawodzie. — Zaznajamiają swe uczennice z najlepszymi metodami uprawy roli; — uczennice pracują ciężko na roli, przygotowując się do samodzielnego prowadzenia ogrodu. Uczą się także, jak gustownie i pięknie układać kwiaty w wiązanki, bukiety, kosze ozdobne, przybranie sukien i t. p. Ogrodniczki, wyształcone w swym zawodzie, znajdują dla siebie popłatne zajęcie.

*Ameryka.*

W mieście Scattle, jak już wiedzają Czytelniczki, mają kobiety prawo odwołania z urzędu naczelników rządu. Gazety amerykańskie wypisują wielkie pochwały kobietom za to, że przyczyniły się swojemi głosami do oswobodzenia miasta, przez usunięcie majora Gilla od zarządu. Burmistrz Gill pozwalał na zakładanie domów gry, gdzie setki ludzi się rujnowało majątkowo; przekupstwo policji kwitło w całej pełni. Urzędników tak zdemoralizował, że zbrodni nie miał kto wykryć i karać. Zachęcał do pijaństwa i rozpusty, pozwalał swym zwolennikom becześcić kobiety, tak, że uczciwa dziewczyna i kobieta czuła się niepewną w mieście przy takiej bezkarnej swawoli. Przeciwno burmistrzowi powstała partja reformy, ale sama byłaby nie dała rady, bo za burmistrzem stali ci mężczyźni, którzy z takich rządów byli bardzo zadowoleni i silnie agitowali, aby burmistrza zachować przy rządach. Szaleńcze zwycięstwa na rzecz »ładu i porządku«, przeważały kobiety. Głosami swojemi spowodowały upadek burmistrza — oczyściły stajnię miasta Scattle. Pewna amerykańska gazeta, kpiąc z burmistrza Gilla, powiada, że kobiety porządnie i gruntownie przetrzepały spodnie pana majora miasta.

**O kobietach w Turcji.**

Ambasador turecki w Paryżu (zastępca rządu) Munir wygłosił ciekawy odczyt „o stanowisku kobiety muzułmańskiej“. Według tego wykładu, to prorok „Mahomet“, twórca religji mahometańskiej, był pierwszym w Turcji zwolennikiem praw kobiet i w ustawodawstwie postawił kobietę na jednym stopniu z mężczyzną, zapewnił jej równe prawa.

Nieprawdą jest — powiada Munir — aby kobiety nasze były uposledzone i krzywdzone. Dziewczęta tureckie mają tę samą swobodę w rodzinie, co chłopcy. W 14 roku są już pełnoletnie, a w 17 roku mają prawo same rozporządzać swym majątkiem. Dochodzenie ojcówstwa jest prawnie dozwolone, a zamaż wydaje się dziewczyna sama. Mąż nie dostaje posagu, gdyż kobieta sama zarządza swym majątkiem. O haremie powiada, że istnieje dlatego, iż w państwie jest za wiele kobiet, ale harem jest zbytkiem, na który pozwolić sobie mogą tylko bogaci ludzie. Co do zasłaniania twarzy powiada, że kobiety Zachodu też zasłaniają swą twarz pudrem i szminkami różnemi.

Muzułmanka od wieków korzysta z nauki i w literaturze jest wiele nazwisk kobiecych chlubnie zapisanych. Walka o prawa kobiece na Wschodzie, wedle zdania prelegenta, jest niepotrzebna, bo bez walki mają kobiety tureckie równe prawa od 13 wieku, a kobiety Zachodu w 20 wieku jeszcze walczyć muszą i z trudem zdobywać.

Tak mówi pan ambasador, a kobiety tureckie wydają odezwy do społeczeństwa, w których żądają obrony i ludzkich praw. Gdyby kobiety tureckie były z harem zadowolone, toby agitacji nie prowadziły za zniesieniem harem, gdzie duch leniwieje i tylko kult (część) dla ciała jest całym zajęciem kobiety tureckiej. Prawda, że wygodnie nie robić nic, a tylko dobrze jeść, myśleć o strojach i upiększeniu się, ale to się może znużyć nareszcie — a że z postępem świata i kobieta turecka myśli, a zwłaszcza w ostatnich czasach, gdy Ojczyzna ich, Turcja, przechodzi podobne Polsce czasy i rozbiór kraju przez obce mocarstwa wsiadła nad głowami Turków, to i kobiety tureckie muszą stanąć do obrony Ojczyzny i jąć się pracy, a harem znieść. Żeby tylko nie zapóźno zabrały się do pracy społecznej i zastanowiły się nad tem, jak ratować Ojczyznę od upadku. Związek kobiet tureckich pracuje — ale pracą ma utrudnioną zwyczajami i przepisami swego ustawodawstwa.

**DROBIAZGI.**

Na świerzby dobre jest albo maść siarkowa albo tak zwany »roczyn Fleminga«. Kogoby miał razić zapach nieprzyjemny tych środków, temu polecamy płynny styraks z oliwą i małą częścią spirytusu.

Na pocenie się rąk i nóg należy kupić mydło formolowe i tem mydłem zmywać ręce i nogi dwa razy dziennie, t. j. rano i wieczór.

Jak mówią o swolch żonach? Osoby arystokratyczne — »madam« po francusku, mężowie zwyczajni — małżonka, mężowie jeszcze zwyczajniejsi — żona, obywatele miejscy — wierna towarzyszka, obywatele ziemscy — magnifika, urzędnicy wyżsi — połowica, urzędnicy niżsi — moja żonusia, restauratorzy — pani gospodyni, starszankowie — mateczka, młodzi małżonkowie — gołąbka, duszeczka, złotko! po półroku pożycia — moja pani, a po dziesięciu latach pożycia — moja stara, rozwiedzeni — »ta panie«. A chłop mówi: moja baba, albo całkiem po prostu »moja« i do brze mu z tem, bez wielkich wymysłów.

Kto rozbija jedność chłopską, tworząc nowe stronnictwo, ten przeszkadza zwycięstwu ludu.

---



---

**GAWĘDY.**


---



---

**Postne uwagi starego śledziennika.**

(Dokończenie).

Choć to baba, była do Potemkina bardzo przywiązana, jednak Zubów takimi mowami rzucił ziarno podejrzenia i carowa postanowiła się przekonać, czy jej Zubów prawdę mówi, czyli nie. Zjechała więc do Mohylewa, gdzie nań pokrzywdzeni czekali. Zubów całą Białą ruś poruszył, aby wyszukać skarżących jak najwięcej, a rozumie się Hołyński był jedynie najbardziej pokrzywdzonym. Zubów postawił go na czele skarżących, i obiecał mu stożki-brożki, jak tylko śmiało swą skargę carycy przedłoży.

Ale Hołyński wpadł do głowy po rozum i postanowił w duszy nie to, co chciał od niego Zubów. Kiedy inni nagadali carycy na Potemkina Boskich niedowielów, nadeszła nad niego carowa i pyta Hołyńskiego, czy i on ma do Potemkina jaką urazę. Hołyński odparł: Najjaśniejsza Pani! Nie przybyłem ja tu ze skargą na księcia, przybyłem podziękować tobie raczej, żeś podniosła do takiego znaczenia najszlachetniejszego z ludzi i mego dobrodzieja!

Tego się carowa nie spodziewała, to też wy pogodziła się jej twarz i zapytała uprzemie:

— Jak się nazywasz?

— Hołyński Najjaśniejsza Pani!

Potem carowa poszła do swych pokoi, a służący Zubowa, pełni piekielnej złości do Hołyńskiego, wytrącili biedaka za dziesiąte drzwi, który wrócił do domu z spokojem w duszy.

Jeżeli jednak Zubów zgłupiał, słysząc, jak Hołyński na swą niekorzyść zeznaje, to gdy się Potemkin od carowej dowiedział, co mu dał za świadectwo Hołyński, nie mniej był zdziwiony.

Potemkin czuł, jaką krzywdę robił szlachcicowi a on zamiast żalów, tak go carowej przedstawił. A lubo Moskale mają twarde sercoszka, to Potemkinowi czyn Hołyńskiego zaimponował, uczuł się winnym i zawstydzonym.

Po niejakiem czasie przysłał po Hołyńskiego kubitkę z posłańcem, który go zawiózł do Petersburga i stawił przed Potemkinem, który w szlafroku rozmamany palił fajkę. Zmierzył Hołyńskiego oczyma od stóp do głów i powiada:

— Posłałem po asana, bo chcę żebyś kupił u mnie krzyczewski klucz.

— Krzyczewski majątek!? — zawołał w zdumieniu Hołyński — Dziesięć tysięcy dusz! książe, pan żartuje sobie z biednego szlachcica!

— Masz asan wiedzieć najprzód, że nie mam zwyczaju żartować, a powtóre, że kiedy czego chcę, to stać się musi.

— A jeżeli ta chęć księcia pana nie jest możebną do uwzględnienia? Nikt nie kupuje majątku bez pieniędzy, a ja ich nie mam i mieć nie mogę.

— Czy wszystko gotowe, jakem rozkazał — rzekł Potemkin do adjutanta?

— Gotowe.

— Niech wejdą.

Adjutant wprowadził do sali dwóch urzędników a Potemkin, tak do nich mówił:

— Ten pan kupuje u mnie krzyczewski klucz z folwarkami, w Mohylewskiej guberniji położony, w ogóle 10 tysięcy dusz, ze wszystkimi polami, lasami, łąkami, stawami, młynami, fabrykami itp. za 2 miliony rubli. Macie tedy ułożyć akt kupna i sprzedaży na na imię radcy stanu i kawalera Hołyńskiego...

— Mości książe... ja... nie mam... żadnej rangi... ja... — zawołał pomieszany Hołyński.

— Słuchać tego co mówię! Na imię radcy stanu i kawalera Hołyńskiego! Zapytajcie go o jego imię i ojca. Tylko żywo, bo czekać nie lubię.

Kiedy akt był gotów, podpisał go Potemkin, a potem napisał kwit, w którym powiedziano, jako Hołyński 2 miliony rubli Potemkinowi zapłacił. Potem rzekł do nowego magnata:

— Teraz jesteś milionowym panem i niceś mi nie winien. Kwita między nami. Tak się umiem odplacać swym przyjacielom. Możesz to opowiedzieć tym nikczemnym, co się nie wahali, za nędzne kopijki Zubowskie czernić mię przed carową, choć z tego nic im nie zrobiłem. Ty mogłeś to uczynić bez hańby. Miałeś zupełne prawo być mi nie przychylnym, być mi wrogiem. Przecież postąpiłeś inaczej, postąpiłeś szlachetnie i wspomniałomyślnie. Na moją prośbę carowa mianowała Cię radcą stanu i kawalerem św. Anny 2 klasy z brylantami. Jutro otrzymasz dyplomy, a teraz bądź zdrow!

Tak się moskal odplacił człowiekowi, który umiał swój słuszny żal i zemstę po chrześcijańsku przebaczyć.

My ponoś katolicy, a powiedzmy sobie, czy my zdolni są do cnoty Hołyńskiego?

Na to niechby odpowiedzieli sędziowie i adwokaci, a niestety ich odpowiedzi świadczyłyby o nas, że tylko ustami bezwiednie mówimy: odpuść nam nasze winy, ale gdy nam kto nawet jajo z pod kury świśnie, lub powie lada drobnostkę, to zaraz mamy na ustach: poczekaj psią krew, przeciągnę ja cię na schody do Żabna — a będziez inaczej śpiewał.

I mówimy, żeśmy są twarde katoliki, i różaniec wisi nam aż po pępek, a w kościele zwieszamy łebki na bok i udajemy katolików twardych i mamy intencji pełne szuflady... A ino!

J. Bojko.

(Koniec).

---



---

Żaden Ludowlec nie powinien wstępować do restauracji, piwiarni, golarza i tem podobnych publicznych lokalów, w których nie trzymają organu Polskiego Stronnictwa Ludowego „Przyjaciela Ludu“. Wszędzie w takich lokalach należy żądać „Przyjaciela Ludu“ lub te lokale hojkotować i do nich pod żadnym pozorem nie uczęszczać.

---



---